GREEN
EUROPEAN
JOURNAL

Wywrotowe zajęcia. Wojna o europejskie szkolnictwo wyższe

Article by Andrea Pető, Éric Fassin
August 26, 2022

W różnych rejonach Europy edukacja wyższa stanowi obiekt szeroko zakrojonych ataków. Autorytarny rząd na Węgrzech podjął kroki na rzecz ograniczenia wolności akademickich oraz przestrzeni dla badań naukowych i debaty publicznej. Na zachodzie kontynentu politycy i osobistości medialne wskazują na konkretne dyscypliny naukowe jako przestrzenie zaszczepiania określonej ideologii, ograniczania wolności wypowiedzi oraz zagrożenia dla funkcjonowania tkanki społecznej. Akademicy Éric Fassin oraz Andrea Pető pokazują, w jaki sposób trendy te wpisują się w szerszy krajobraz zmian, których skala wykracza poza poziom narodowy. Mówią również o tym, dlaczego wspomniane ataki podmywają niezależność i pluralistyczny charakter badań naukowych.

Green European Journal: W wypadku Węgier mogliśmy obserwować konsekwentne ataki rządzącego krajem Fideszu, skierowane przeciwko wolnościom akademickim oraz konkretnym dziedzinom badań, takim jak *gender studies*. Dlaczego właśnie ten kierunek uważany jest za zagrożenie?

Andrea Pető: Osoby zajmujące się *gender studies* od dawna ostrzegały, że atak na ich dyscyplinę stanowi początek szerszego ataku na demokrację. Stanowią one odpowiednik kanarka w kopalni, pokazującego stan liberalnej demokracji w danym kraju. Zarówno wykreślenie *gender studies* z listy uznawanych kierunków studiów na Węgrzech, jak i „Lex CEU" były częścią konserwatywnej kontrrewolucji prawnej, w której konserwatywny rząd Fideszu użył dostępnych mu narzędzi legislacyjnych do ataku na liberalizm, demokrację i jej instytucję[1]. Ruch anty-genderowy nie jest jedynie wariacją na temat odwiecznego antyfeminizmu – to nacjonalistyczna, neokonserwatywna odpowiedź na kryzys neoliberalnego ładu światowego.

Problem polega na tym, że politycy wciąż nie uznają edukacji wyższej i akademii jako takiej jako strategicznego elementu bezpieczeństwa narodowego. Kształcenie uniwersyteckie stanowi kompetencję państw narodowych, a nie Unii Europejskiej, przez co Uniwersytet Środkowoeuropejski czy *gender studies* są podatne na wymierzone w ich kierunku ataki. Tymczasem edukacja wyższa i badania naukowe (podobnie jak i pandemie) są ze swej natury ponadnarodowe. Wydarzenia, które dzieją się na Węgrzech, powinny być źródłem niepokoju dla całej społeczności akademickiej. Węgierskie studentki i badacze uczestniczą w europejskich i globalnych programach wymian naukowych. Jeśli nie mamy do czynienia z efektywną kontrolą jakości pracy akademickiej, a okazywanie lojalności możnym i potężnym tego świata okazuje się jedynym sposobem funkcjonowania, wówczas mamy do czynienia ze zjawiskiem korodującym systemy kształcenia uniwersyteckiego, sięgającym daleko poza granice pojedynczego kraju. Podstawę nauki i edukacji stanowi stanowi

zaufanie do standardów. Jeśli okazują się one niewiarygodne, mogą one przyczyniać się do realnych szkód.

Éric Fassin: Nie jest to problem ograniczający się do jednego kraju. Kampanie antygenderowe rozpoczęły się w Watykanie, rozprzestrzeniając się na początku drugiej dekady XXI wieku we Francji, a następnie do wielu innych państw, szczególnie w Europie czy Ameryce Łacińskiej. Do tej krucjaty dołączył nawet Władimir Putin.

Czemu gender? Ma to wiele wspólnego z czymś, co nazywam demokracją seksualną. Koncepcję tę opracowałem jeszcze przed kampaniami antygenderowymi w celu lepszego zrozumienia upolitycznienia kwestii płci i seksualności w kontrowersjach w debatach publicznych – w szczególności w zakresie małżeństw jednopłciowych. Czemuż ktoś miałby uznać, że równość małżeńska ma być końcem świata? Uważam, że ma to wiele wspólnego z demokratyzacją seksualną. Żyjemy w społeczeństwach twierdzących, że są demokratyczne – w tym sensie, że ład społeczny ma w nich wywodzić się nie od jakiejś wyższej reguły (Boga, Tradycji czy Natury), ale od „nas". Tu rzecz jasna pojawia się pytanie o to, kim są ci „my"? Kto może uczestniczyć w definiowaniu świata, w którym żyjemy? Demokratyczna logika oznacza, że wykluczeni mogą protestować, a może nawet – w ostatecznym rozrachunku – zredefiniować to, kim są ci „my". Małżeństwa jednopłciowe to dobry przykład. Demokracja seksualna oznacza, że „my" definiujemy nawet kształt ładu seksualnego – staje się on otwarty na kontestację i zmianę. Dla konserwatystów sytuacja ta kończy się antropologiczną paniką. Najczęściej rzecz jasna twierdzą, że preferują demokratyczny model organizacji społecznej, tyle że lubią również skupiać się na jego ograniczaniu. Seks stanowi dla nich przestrzeń wyobrażonego azylu, uwolnionego od historii czy polityki. Ich zdaniem ład seksualny istnieje poza tymi dwiema kategoriami. Stanowić ma element naturalnego porządku – tak, jakby nasza cielesna rzeczywistość nie miała – obok biologicznego – również społecznego charakteru. Właśnie z powodu tej „denaturalizacji" seksu mają oni problemy z kategorią, taką jak gender.

Przechodząc do Francji dostrzegamy z kolei chór bijących na alarm prawicowych publicystów oraz ministrów rządu, straszących końcem wolności słowa oraz wizją uniwersytetów jako przestrzeni przechwyconych na potrzeby indoktrynacji osób w nich studiujących. Jako szczególne zagrożenie do spokoju społecznego przedstawia się w tym wypadku krytyczną teorię rasy oraz studia postkolonialne. Jak ustosunkować się do tych oskarżeń?

EF: Tę batalię rozpoczął w czerwcu 2020 roku prezydent Emmanuel Macron, widząc ją jako sposób na rozpoczęcie kampanii na rzecz swej reelekcji w 2022. Na łamach dziennika *Le Monde* oskarżył akademików o szukanie sposobów na tworzenie podziałów w Republice poprzez „urasowienie społeczeństwa". Stanowiło to preludium do ataku ze strony ministra edukacji, Jeana-Michela Blanquera, który – po zabójstwie nauczyciela licealnego Samuela Paty, zabitego za pokazywanie uczennicom i uczniom karykatur proroka Mahometa – wytoczył oskarżenie o „intelektualny współudział w terroryzmie". Uniwersyteccy „islamolewacy" stali się wkrótce przedmiotem zainteresowania Frédérique'a Vidala, ówczesnego ministra szkolnictwa wyższego. Prezydencki atak miał miejsce w momencie zakończenia pierwszego lockdownu. Wzięcie na celownik „intersekcjonalności" było paradoksalną decyzja – widać było bowiem wówczas jasno, że kwestie rasy, płci i klasy stanowiły klucz do zrozumienia pandemii, zarówno w kontekście epidemiologicznym, jak i w

powiązaniu z ideą „opieki”. Był to również moment, gdy ruchy społeczne mogły wrócić na ulice – i gdy echa *Black Lives Matter* wybrzmiały we Francji najgłośniej, przejawiając się w protestach przeciwko policyjnej brutalności i profilowaniu rasowemu.

Ta odmowa zauważenia systemowego rasizmu czy islamofobii pozwala nam zrozumieć atak na akademię i zarzucanie jej, że kwestie te są wyłącznie ideologiczne i nie mają żadnego empirycznego związku z rzeczywistością. Dzieje się to w momencie, gdy koncepcje te stały się częścią dostępnej młodszym pokoleniom narzędziowni rozumienia świata. W efekcie wykładowczynie i wykładowców oskarża się o demoralizację młodzieży. Tak naprawdę pokazuje to, że osoby u władzy dostrzegają intelektualny dialog między uczelniami a ruchami społecznymi – stąd ich odpowiedź w postaci sprzeciwu wobec upolitycznienia nauk społecznych.

Nieliberalne siły polityczne przejmują szkolnictwo wyższe dla swoich celów, wydrążając je z jakichkolwiek wartości.
Andrea Pető

Niektórzy konserwatyści swoje ostrze wymierzają w stronę postmodernistycznych myślicieli, takich jak Michel Foucault, oskarżając ich o podmywanie zaufania do faktów i obiektywności. Mają oni stać tym samym za wzrostem popularności idei „postprawdy” oraz kurczeniem się poziomów zaufania społecznego. Skąd pomysł na skupienie się na tych szkołach intelektualnych i uznanie je za źródło chaosu?

EF: W styczniu 2022 na paryskiej Sorbonie zorganizowana została konferencja przeciwko „dekonstrukcji”, przedstawiająca filozofia Jacquesa Derridę jako prekursora *woke culture* („kultury przebudzenia”). Odbyła się ona przy wsparciu ministra edukacji.

W stronę akademii kierowane są dwa typy zarzutów. Pierwszym z nich jest relatywizm, drugim – dogmatyzm. Permisywizm i kultura unieważniania, queerowanie tożsamości oraz polityka tożsamości. Warto zwrócić uwagę na tą sprzeczność. Myśl krytyczna, owszem, kwestionuje absolutny charakter autorytetu prawdy. Umiejscowienie jej w kontekście historycznym nie oznacza jednak jej końca, a jedynie kres czegoś, co można nazwać teologicznym reżimem prawdy. Zadawanie pytań o to, kto pozostaje wykluczony z aktualnego opisu świata owszem, komplikuje nasze rozumienie prawdy, ale czyni ją bardziej – a nie mniej – prawdziwą.

To właśnie dlatego „postprawda” nie ma nic wspólnego z Derridą czy Foucaultem. Bierze się z zupełnie innej strony spektrum politycznego. „Alternatywne fakty” to zasługa otoczenia Donalda Trumpa – widać to było przy rozmaitych kampaniach, skierowanych przeciwko tak zwanej „ideologii gender” czy w absurdalnych plotkach, rozsiewanych przez Jaira Bolsanaro wobec jego politycznego rywala w brazylijskich wyborach prezydenckich, Fernando Haddada, jakoby planował on wprowadzić „zestawy gejowskie” do szkół podstawowych. Na akademii ciąży coś zgoła innego – dzielony przez nas wszystkich obowiązek unikania czegoś, co Harry Frankfurt, filozof z Princeton, określił mianem „gówno prawdy” (*bullshit*). Wolność akademicka jest uzasadniona jej zobowiązaniem do tego, by (tak bardzo, jak to tylko możliwe) unikać głupiego gadania. Mamy również obowiązek

podejmowania próby podtrzymania opartego na danych empirycznych spójnego podejścia teoretycznego w naszych dociekaniach. Nie ma on charakteru absolutnego, ale mimo tego próbujemy go realizować tak rzetelnie, jak tylko potrafimy. To właśnie dlatego uniwersytety są obecnie atakowane – krytyczne myślenie stanowi najlepszą odpowiedź na gówno prawdę. Fakt ten pozwala również zrozumieć, dlaczego skrajnie prawicowi zwolennicy „alternatywnych faktów" nie znoszą tego, co robimy. Wolność akademicka stanowi zobowiązanie do opierania się rozmienianiu prawdy na drobne.

AP: Nieliberalni politycy oraz oligarchowie zrozumieli znaczenie instytucji edukacyjnych nie tylko jako narzędzi, umożliwiających transfer publicznych pieniędzy do ich kieszeni, ale również jako przestrzeni produkcji, autoryzacji oraz transferu wiedzy, które mogą być wykorzystywane do tworzenia lojalnych sympatyków oraz upowszechniania bliskich im idei – również poza granicami kraju. Nie ma niczego złego w posiadaniu konserwatywnych poglądów na uczelni, mówimy tu jednak o nowym zjawisku.

Nieliberalne siły polityczne przejmują szkolnictwo wyższe dla swoich celów, wydrążając je z jakichkolwiek wartości. Potrzebują autorytetu akademii nie tylko do uprawomocnienia swej agendy ideologicznej, ale – co ważniejsze – do zabezpieczenia zatrudnienia dla wspierających je osób. Mogą następnie używać go do kształcenia kolejnych sympatyków, gotowych do przejmowania kolejnych, istniejących instytucji naukowych i badawczych. Ideologiczne posunięcia uzasadniane są argumentami naukowymi. Nieliberalni politycy powołują się na badania przeprowadzone przez własnych „ekspertów" – tyle że okazuje się, że nie spełniają one standardów metodologicznych, nie mają potwierdzenia jakości ze strony instytucji akademickich ani też zauważalnej wartości naukowej.

Czy to część szerszego, antyintelektualnego trendu społecznego, czy mamy tu może do czynienia z bardziej ograniczoną w skali strategią elit, szukających uzasadnienia dla propozycji reform oraz narzędzi do manipulowania opinią publiczną na swoją korzyść?

AP: Antyintelektualizm stanowi paliwo napędowe w państwach nieliberalnych. To strategia opierająca się na dwóch filarach – przesuwaniu środków od (często krytycznych wobec władz) intelektualistów do swoich sympatyków oraz manipulowaniu podatnymi na to, niedoinformowanymi obywatelkami i obywatelami, wykorzystując do tego w instrumentalny sposób ich słabsze zdolności do krytycznego myślenia oraz lęki egzystencjalne. Atakowane są istniejące uczelnie, a równocześnie zakłada się nowe – nieliberalne – które mają być alternatywnym źródłem prawomocności i produkcji wiedzy. Ta ostatnia kwestia ulega redefinicji, stając się kwestią bezpieczeństwa zamiast prawem obywatelskim. Uczelnie stanowią wdzięczny atak dla nieliberalnych polityków używającej populistycznej retoryki do nadwątlenia zaufania wobec naukowców i nauki.

EF: Antyintelektualizm istotnie odgrywa tu kluczową rolę. Energii dodaje mu anty elitaryzm – stąd na przykład używanie we francuskich dyskusjach zwrotu „teoria gender". Sugeruje on, że gender to kwestia wyłącznie dla intelektualistów. Jedna z najbardziej aktywnych grup, sprzeciwiających się małżeństwom jednopłciowym oraz tak zwanej „teorii gender" we Francji określała się mianem „zdrowego rozsądku". Mamy oto kolejną sprzeczność – dla osób ją popierających wiedza naukowa powinna iść w parze ze zdrowym rozsądkiem, ale (z definicji) krytyczne myślenie nie mieści się już w jego ramach.

Czy to oznacza, że praca naukowa jest czymś elitarnym? To populistyczny argument używany po to, byśmy uwierzyli, że ludzie – „prawdziwi ludzie" – nie myślą. To fantazja, którą podzielają neofaszyści i neoliberałowie. Krytyczne myślenie wymaga tymczasem, by ludzi stawali się bardziej inteligentni. To demokratyczne pragnienie. Chcemy, by ludzie myśleli samodzielnie. W obliczu antyintelektualnych tendencji musimy podkreślać znaczenie pracy umysłowej – nie tylko dla nas, ale dla całego społeczeństwa. Edukacja niesie ze sobą również korzyści ekonomiczne, natomiast naszym najważniejszym zmartwieniem powinna być wartość, jakie krytyczne myślenie ma dla demokracji, nie zaś rynkowa wartość wiedzy. Antyintelektualizm jest antydemokratyczny! Praca akademicka powinna skupiać się na demokracji – nie tylko w teorii, ale też w praktyce. Musimy działać na rzecz demokratyzacji myśli krytycznej.

Naszym najważniejszym zmartwieniem powinna być wartość, jakie krytyczne myślenie ma dla demokracji, nie zaś rynkowa wartość wiedzy

Éric Fassin

We wspomnianych debatach przewija się wątek groźnych, zagranicznych wpływów. Macron krytykuje separatyzm islamistów i amerykański „woke'isim". Orbán potępia zachodnią „ideologię" gender i LGBTQI+. Brytyjscy konserwatyści trwożą się na myśl o wpływach kontynentalnej filozofii. Czy ataki te nie łączy lęk przed Innym?

AP: Nie chodzi tu o lęk przed Obcym, ale o używanie strachu i strategii wykluczania ze wspólnoty jako narzędzi politycznych. Celem jest stworzenie spolaryzowanego społeczeństwa, którym można łatwo manipulować i które można odciągnąć od myślenia o mankamentach państwa i jego nieskutecznych działaniach. Z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę Orbán stracił swych sojuszników z „nieliberalnej międzynarodówki". Ideologia sprzeciwu wobec gender czy osób LGBTQI+ jest efektem działań Światowego Kongresu Rodzin – amerykańskiej, prawicowej koalicji chrześcijańskiej. Jest ona wspierana (a niektórzy sądzą, że wręcz wymyślona) przez Putina jako tanie acz efektywne narzędzie miękkiej dyplomacji, skierowanej przeciwko liberalnym wartościom. Osoby mające do tej pory bliskie związki z tą organizacją, takie jak węgierska prezydent Katalin Novák, muszą teraz odnaleźć się w tym zmienionym, europejskim kontekście.

EF: Dzisiejszy „Inny" wpisuje się w dyskursy polityczne na temat „obcych" – opowieść ta rodzi się z ksenofobii i rasizmu. Putin może atakować „kulturę unieważniania" na bazie antyzachodniej logiki, co prowadzi go to do wspierania oskarżanej o transfobię J. K. Rowling. Zachód pełni tu funkcję straszaka na wróble. Paradoksem tej sytuacji jest fakt, iż w efekcie mamy do czynienia z umiędzynarodowieniem nacjonalistycznych dyskursów. Ich spory sukces po części daje się wytłumaczyć imponującą wymianą wiedzy o strategiach retorycznych, zachodzącą miedzy prawicowymi fundacjami, aktywistami i politykami.

Popatrzmy na to, jak – niczym pożar – upowszechniła się kampania przeciwko *cancel culture* we Francji. List otwarty na rzecz „sprawiedliwości i otwartej debaty", opublikowany

w *Harper's Magazine* 7 lipca 2020 roku już na drugi dzień przedrukowany został przez *Le Monde*. Nawet importujący go przez ocean przyznawali, że „kultura unieważniania" tak naprawdę nie dotarła jeszcze do Francji. Przekonywali jednak, że w celu stawienia jej oporu należy przewidywać to zagrożenie. Czy chodzi tu o amerykańskiego „Innego", o lęk przed amerykanizacją? Być może. Jak jednak w takim razie odczytywać trend importowania słownika amerykańskiej prawicy – czy to jeśli chodzi o „poprawność polityczną" 30 lat temu, czy to gdy dziś mówią o kulturze *woke*?

Czy istnieją jakieś argumenty na rzecz tezy o napięciu pomiędzy uznaniem wielości głosów i rzeczywistości a konsensusem, niezbędnym dla spójności naszych społeczeństw? Między pluralizmem doświadczeń i narracji a uniwersalistycznymi ideałami?

EF: Uniwersalizm to nie to samo co jednorodność. Fundamentalne zasady, takie jak wolność czy równość, nie są zdefiniowane raz na zawsze. Wręcz przeciwnie – stanowią pole nieustającej negocjacji. O to właśnie toczy się gra w bojach o demokrację. Weźmy pod lupę ruchy społeczne, reprezentowane przez hasztagi #MeToo i #BlackLivesMatter. Konserwatyści we Francji wrzucają je do worka polityki tożsamości, która szkodzić ma uniwersalistycznemu republikanizmowi. Czy nie jest jednak dokładnie odwrotnie? To, co podmywa wiarygodność uniwersalizmu to sytuacja, w której pod jego hasłem unika się zmierzenia z seksizmem i rasizmem. Walka z dyskryminacją z pewnością stanowi element demokratycznego programu. Napełnia treścią hasła, które bez niej brzmią na pustosłowie – szczególnie dla tych, którzy czują się (i są) pozostawieni z tyłu, posegregowani, zdegradowani i zdominowani. Napełnianie abstrakcyjnych słów sensem – o to właśnie chodzi w polityce. Znaczenie nie jest nam dane, stanowi przedmiot sporu. W taki właśnie sposób funkcjonują demokratyczne społeczeństwa. Ich ewolucja stanowi efekt kłótni, a nie konsensusu.

AP: Istnieją różne opinie na temat tego, co czyni dane społeczeństwo silnym. Wszystkie jednak zgadzają się co do znaczenia silnego poczucia przynależności. Widzimy dziś, jak w wyniku projektu neoliberalnego osłabione zostały nie tylko instytucje, które miały za zadanie generowanie spójności społeczeństwa, takie jak edukacja czy kultura. Atomizacji ulegają również pojedyncze osoby, które zmuszone są do poszukiwania potrzebnych im do przetrwania zasobów poza instytucjami państwa. W większości wypadków dostarczają im je sieci rodzinne albo niepłatna praca kobiet. Model nieliberalny oferuje alternatywne poczucie przynależności, opierające się na granicach, wykluczaniu oraz nienawiści – na jasnym zdefiniowaniu, kim jesteśmy „my" i o opór wobec „ich", odpowiedzialnych za wszystkie nasze obecne bolączki.

> *Jako akademiczki i akademicy musimy mocniej angażować się w dialog z ruchami społecznymi.*
> *Éric Fassin*

W jaki sposób ten trend będzie się rozwijał? Jakie są najbardziej obiecujące strategie dowartościowania znaczenia humanistyki i nauk społecznych w kontrze do politycznych ataków konserwatystów oraz neoliberalnych krytyków twierdzących, że nie przynoszą dostatecznie dużo korzyści ekonomicznych?

EF: Teraźniejszość wygląda kiepsko – przyszłość jednak zależy od nas wszystkich, tak wewnątrz, jak i poza akademią. Uważam, że nasze działania powinny iść w dwie strony. Pierwszym jest potrzeba zorganizowania się na poziomie międzynarodowym, jako że skierowane przeciwko uczelniom ataki rozprzestrzeniają się na kolejne kraje. Tak też zrobiliśmy w wypadku Gender International – akademickiej sieci solidarności w obliczu reakcyjnych ataków, służącej wymianie informacji, analizowaniu tego fenomenu na poziomie ponadnarodowym oraz mobilizacji na rzecz wspólnego działania. Drugi kierunek? Jako akademiczki i akademicy musimy mocniej angażować się w dialog z ruchami społecznymi – tym bardziej, że politycy stracili zainteresowanie obiema tymi grupami. Naszym zadaniem jest pomóc zrozumieć to, co właściwie się dzieje. Nie tylko nam, ale również naszemu otoczeniu. To właśnie z tego powodu jesteśmy dziś pod ostrzałem.

AP: Stawki są wysokie. Polaryzacja między instytucjami elit a całą resztą społeczeństwa jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Potrzebujemy odnowy edukacji wyższej, odzwierciedlającej trendy demograficzne oraz aktualne wyzwania. Postulat ten jest szczególnie ważny w krajach o systemach nieliberalnych. Już dziś widzimy tu sporo pokrzepiających przykładów instytucji, stworzonych poza neoliberalnymi ramami szkolnictwa wyższego. Istnieją również modele z czasów realnego socjalizmu w Europie Środkowej, z których możemy skorzystać i dzisiaj. Przykładem mogą być latające uniwersytety, kierowane przez intelektualistów, którym nie pozwalano wykładać na komunistycznych uczelniach. Zamiast tego zbierali się w przestrzeniach nieformalnych, na przykład w prywatnych mieszkaniach, które stawały się ważnymi, na poły publicznymi obszarami wymiany intelektualnej. Te podziemne rozwiązania były w stanie poszerzyć wiedzę pokolenia intelektualistek i intelektualistów, którzy odegrali istotną rolę w momencie upadku komunizmu. Dla intelektualnej swobody byli w stanie poświęcić swój dobrobyt ekonomiczny, groziło im również aresztowanie. Pytanie o przyszłość uznanych członkiń i członków akademii okazuje się aktualne. Czy będą w stanie opuścić złotą klatkę, w której obecnie się znajdują, i spróbować nowych idei, struktur i formatów nauczania?

---

[1] Ustawa zaprezentowana i przyjęta przez węgierskie władze w roku 2017, uważana za prawo skierowane przeciwko mającemu wówczas swą siedzibę w Budapeszcie Uniwersytetowi Środkowoeuropejskiemu, z powodu którego nie był on w stanie kontynuować swej działalności w tym kraju.

Tłumaczenie: Bartłomiej Kozek

Andrea Pető is a historian specialising in gender at Central European University (CEU) in Vienna, Austria. Her work on gender, politics, the Holocaust, and war has been translated into 23 languages. Her recent publications include *The Women of the Arrow Cross Party: Invisible Hungarian Perpetrators in the Second World War (*Palgrave Macmillan, 2020) and *The Forgotten Massacre: Budapest in 1944* (De Gruyter Oldenburg, 2021).

Éric Fassin is a professor of sociology and gender studies at Paris 8 University Vincennes-Saint-Denis. His work focuses on contemporary sexual and racial politics in France, Europe, and the United States. His recent publications include *Populisme: le grand ressentiment* (Éditions Textuel, 2017) and the forthcoming *La Savante et le politique: Défense et illustration des libertés académiques* (Flammarion, 2022), with Caroline Ibos.

Published August 26, 2022
Article in Polish
Translation available in English
Published in the *Green European Journal*
Downloaded from https://www.greeneuropeanjournal.eu/wywrotowe-zajecia-wojna-o-europejskie-szkolnictwo-wyzsze/

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.
Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.